

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 1 kwietnia 1946

Nr 14

XVII mistrzostwa Polski w boksie

Generalna próba piłkarzy w Poznaniu nie wzbudziła zachwyty Reprezentacja zwycięża Wartę 5:3

POZNAN, 31.3. (tel. wł.) — Reprezentacja: Jurawicz (Wisła), Szczepaniak, Giewartowski (Polonia); Jabłoński (Cracovia), Parpan (Cracovia), Filek I (Wisła), Giergiel (Wisła), Gendera (Warta), Nowak (Garbarnia), Gracz (Wisła), Ignaczak (Garbarnia).

Warta: Szulc, Wajs, Dusik, Gronski, Danielak, Witkowski, Podeszwa, Kaczmarek, Nawrot, Kazimierzczak, Buiski.

Po przerwie przeprowadzono w składach drużyn następujące zmiany: lewą stronę ataku Reprezentacji zmieniono z lewą stroną ataku Warty, tak, że u „Zielonych” wystąpili Gracz i Ignaczak, a w Reprezentacji: Kazimierzczak i Smulski. Nadto w bramce Reprezentacji wystąpił Skromny (KKS Poznań) oraz w obronie Wajs i Filek II, a w pomocy na środku Tyramowski (Garbarnia), na lewej stronie Lesiak (Garbarnia).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowak 2, po jednej Gendera, Giergiel, Gracz z karnego. Widzów około 8.000. — Sędziował p. Jachczyk, dobrze.

Nie jest rzeczą łatwą mówić w tej chwili o piłkarskiej reprezentacji Polski, a w szczególności pod kątem widzenia trafności wyborów graczy, dokonanego przez kapitana związkowego. Zastój zimowy i zupełny brak rozgrywek pomiędzy czołowymi drużynami różnych okręgów, sprawiły, że nie można wydać sądu o tym, czy pozycje powierzone poszczególnym reprezentantom dostały się we właściwe ręce.

Na podstawie zestawionego składu wydaje nam się, że i sam kapitan związkowy nie miał możliwości wielkiego wyboru, bo zresztą skąd miał wiedzieć, gdy piłkarzy nie oglądał?

Dlatego też zdecydował się na oparcie drużyny głównie na trzonie graczy warszawskich i poznańskich. Jedynie obrońcy są z innego ośrodka. Taki stan rzeczy zmusza do zaniechania wszelkiej dyskusji na ten temat, a pozostaje jedynie analiza tego, co widzieliśmy w niedzielę na boisku Warty w Poznaniu. I właśnie to, co zobaczyliśmy nie sprawia nam wcale ani w dobrym humor, ani

też nie napawa wielkimi nadziejami. Przede wszystkim stara bolączka funkcjonowania zespołu jako całości, jako jednego dobrze skoordynowanego mechanizmu. W całej jedenastce znaleźliśmy tylko jedną parę, która pod tym względem mogła zadowolić. Są to Nowak i Gendera.

Gracz na lewym łączniku robił wrażenie człowieka zupełnie obcego w tej trójce, nie umiejącego zupełnie dostosować się do przyziemnego systemu gry swoich kolegów. Nadto można do tego niewątpliwie utalentowanego zawodnika mieć pretensje o to, że nadużywa sztuczek, czym naraża na szwank produktywność. Zamiana po przerwie na Kazimierzczaka, doskonale rozumiejącego się z Gendera wyszła środkowej trójce na dobre. Skrzydłowi są daleko poziomem od środkowej trójki a w szczególności Ignaczak, którego w drugiej połowie zastąpił Smulski, który wypadł zdecydowanie lepiej.

Parpan na środku pomocy zadowolili w zupełności, ze skrajnych pomocników, Jabłoński lepszy niż Filek I, który nie potrafił dać sobie rady z Podeszwą w krótkim okresie, gdy ten miał dobrą passę. Tyramowski i Lesiak, występujący w drugiej połowie, raczej słabsi, obrońcy Szczepaniak i Giewartowski są pozycją murowaną i najlepszą, jako formacja, chociaż Giewartowski musi się bardzo pilnować. Zdradza on czasami tendencje do „lekomyślnych” podciągnięć, na które obrońcy nie wolno sobie nigdy pozwolić.

Para Wajs i Filek II jest zdecydowanie gorsza. Z bramkarzy Jurawicz i Skromny bez zarzutu.

Drużyna Warty, zgrany i dobrze scementowany zespół, stanowi dobrze, na którym zbyt jaskrawo odbijała się niekoordynowana gra R. pomocniczej. Najprzyjemniej uderzył w miejscowej drużynie występ Twerza, który po raz pierwszy od pamiętnej kontuzji w roku 1939 na meczu ze Szwajcarią wystąpił w obronie, chociaż w tej chwili jest on zdecydowanie gorszy od swych vis-à-vis z Reprezentacją, zdaje nam się, że w krótkim czasie powinien dojść do dużej formy.

Gra przez cały czas nie była ciekawa, co jest rzeczą zrozumiałą, gdyż atmosfera przy przedstawianiu składu wpływa zawsze w dużej mierze destrukcyjnie na grę.

Jedno jednak rzucało się w oczy a to powolność tempa. Od samego początku mecz nie miał wyrazu. W 10 minucie Podeszwa wysunięty przez Nawrota i źle pilnowany przez Fileka I, zdobywa prowadzenie dla Warty. Niedługo potem Gracz wyrównuje z karnego za rękę Dusika. Do tego momentu Reprezentacja zdobywa przewagę i utrzymuje ją do końca, i tak jakkolwiek zaznaczyć trzeba, że przewaga ta była zawsze bardzo niezdeterminowana. Gendera wykorzystuje błąd Wajsa, który odbija piłkę głową od własnej bramki. Piłka wypada bramkarzowi, który ją dostał na kołce palców, Gendera posyła ją do bramki. Pod koniec pierwszego okresu gry, Nowak podnosi wynik

do 3:1, pięknym i ostrym strzałem. Obraz drugiej połowy po dokonanych zmianach zasadniczo się nie różni od pierwszego okresu. Zdobyte bramki przez Nowaka i Giergiela dla Reprezentacji oraz Kaczmareka dla Warty były wynikiem zagrań pozbawionych większej myśli i polotu.

Jest rzeczą pożądaną, aby w przyszłości podobne sparingi były prze-myślane, by uniknąć targów i nieporozumień w rodzaju tych, których świadkami byliśmy w przerwie meczu, gdy p. Ciszewski zarządził grę Kazimierzczaka i Smulskiego w barwach Reprezentacji, na co Warta poprosiła o dwóch zastępców. P. Ciszewski odmówił zrazu, twierdząc, że Warta sama powinna mieć zastępców. Warta wtedy zaczęła tłumaczyć, że wystawiła do meczu kompletną drużynę, a o rezerwach nie było mowy.

Po chwili zrobił się więc zawodników, w czasie którego uchwalono, żeby Gendera zagrał w Warcie. P. Ciszewski zaczął oponować twierdząc (słusznie zresztą), że nie można rozrywać pary Nowak — Gendera. Potem było jeszcze kilka projektów, jak np. ten, by Warta grała w dziewiątkę, wreszcie długo przekonywano Gracza, który twierdził, że w barwach Warty grać nie potrafi, aż wreszcie dał się namówić i zagrał.

Podnosimy te kwestie z uprzejmą prośbą o więcej dyscypliny i organizacji. I jeszcze jeden fakt niedociągania organizacyjnego.

W przerwie meczu zjawili się przebrani do gry drużyna Admiry, która w tym dniu miała wyznaczyć mecz o mistrzostwo klasy A z Wartą i zamierzała wejść na boisko, by odgryzando walkower. Z czyjej interwencji do tego nie doszło, nie wiemy, w każdym razie dziwi nas, że w doskonałej maszynie biurowej POZPN-u coś aż tak bardzo nie funkcjonuje. mgr. Ludwiczak.

CZECHOSŁOWACJA — ZWIĄZEK RADZIECKI W BOKSIE

Mecz bokserski reprezentacji Związku Radzieckiego z ósemką Czechosłowacji odbędzie się 1 maja w Pradze Czeskiej. Będzie to właściwie pierwszy mecz reprezentacji pięściarskiej ZSRR poza granicami Związku i niewątpliwie rzuci on światło na wartość bokserów sowieckich.

ROTHOLC OPUSZCŁA POLSKĘ
Rotholc, popularny pięściarz: wielokrotny reprezentant opuścił granice Polski. Należy przypuszczać, że Rotholc już do kraju nie powróci.

DZIŚ W NUMERZE

Wspomnienie o Akademii Bieleńskiej

skreślone specjalnie dla

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”

przez ptk. dr. ZYGMUNTA GILEWICZA

Przew. Komitetu Organizacyjnego Państw. Rady WF i PW

PZPN wraca do Krakowa

Warszawa, 1.4. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy Polski Związek Piłki Nożnej natknawszy się na trudne do przezwyciężenia trudności z powodu specyficznych warunków lokalnych, jak brak pomieszczenia, niemożność rozwiązania problemu obsady personalnej biura, zdecydował się na męski krok.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Zarządu postanowiono zgłosić gromadzie rezygnację i tym samym

spowodować nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym Zarząd zgłosi wniosek o przeniesienie siedziby z powrotem do Krakowa.

Ze względu na to, że Warszawa poprze wniosek ten przypuszczać należy że znajdzie on konieczną ilość głosów i w najkrótszym czasie powróci PZPN znów do podwawiejskiego grodu.

Pr. A.

WYNIKI LIGI CZECHOSŁOWACKIEJ

PRAGA 31.3. (tel. wł.). — Ważniejsze wyniki Ligi czechosłowackiej są następujące: Victoria Žižkov — Pardubice 2:2, Kladno — Slavia 4:3, Sparta — Bratysława 6:3, Polab — Bohemiana 3:2, Rakowice — Karlin 2:3, Prostějov — Sparta (Wlšica) 4:2.

KOMUDA WPADE POD SAMOCHÓD

Czołowy zawodnik śląski Komuda, mający reprezentować barwy śląskie w Łodzi na mistrzostwach Polski w wadze lekkiej, uległ w sobotę wypadkowi samochodowemu, przy którym doznał dosyć poważnej kontuzji nogi i prawej ręki, tak, że jego udział w mistrzostwach Polski jest wątpliwy.

Polska dopuszczona do pucharu Davisa

KRAKÓW, 1.4. (tel. wł.) Polski Związek Tenisowy otrzymał depeszę od Komitetu Rozgrywek o Puchar Davisa, który z radością informuje, że Komitet w drodze wyjątku zgodził się o dodatkowe dopuszczenie polskiej drużyny do meczów w rywalizacji o nagrodę

Davisa. Wobec rozlosowania już w lutym terminów rozgrywek, Polska automatycznie została dopuszczona do meczu finałowego ze zwycięzcą zony europejskiej. Mecz rozegrany zostanie przypuszczalnie w Londynie.

W dalszym ciągu Komitet komunikuje że jeśli PZT miał kłopoty z wystawieniem odpowiednich zawodników, to w drodze wyjątku, zgadza się aby jednego z naszych przedstawicieli zastąpiła Jadwiga Jędrzejowska.

W NASTĘPNYM NUMERZE ZNAJDA CZYTELNICZY NASI OBSEKNE SPRAWOZDANIA, OMÓWIENIA I WYWIADY Z PIERWSZYCH POWOJENNYCH MISTRZOSTW POLSKI W BOKSIE W OPRACOWANIU K. GRZEWSKIEGO I ST. ROTHERTA.

KAZIMIERZ GRYZEWSKI

Szukamy ośmiu najlepszych

z pośród 70-ciu kandydatów na mistrzów

Za kilka dni na ringu łódzkim zgrupują się przeszło 70-ciu najlepszych pięściarzy z całej Polski. Flaga narodowa zostanie wciągnięta na maszt. Pięściarstwo polskie jakby przebudzi się po koszmarnym sześciu latach snu. Prezes p.k. Mirzyński znów przemówi do zawodników i rozpocznie się wielka gra. - Rewja boks polskiego, która dowiedzie świata o żywotności narodu polskiego i jego sportu, który w tak szybkim czasie potrafił zaleźć rany.

Piszemy te słowa z pełną świadomością ich wagi, gdyż jesteśmy pewni, że XVII-sie mistrzostwa Polski bynajmniej nie odbiegają swym poziomem od przedwojennych, a kto wie, czy ich nie przewyższą.

Będą to pierwsze mistrzostwa w odrodzonej Polsce - mistrzostwa wyjątkowe, gdyż do konkurencji po pierwsze zostaną dopuszczeni mistrzowie wszystkich okręgów, po drugie również zawodnicy brońnicy swych tytułów z 1939. Wiadomo bowiem, że przed wojną obowiązywał u nas system grupowy, który stwarzał pewną selekcję, może nawet zbyt surowo eliminował szereg zawodników, którzy powinni znaleźć się w walkach finałowych. Czy ten dawny nasz system był słuszny, to już inna sprawa i omówienie jego wy maga specjalnego artykułu.

W tej chwili jedynie chciałobyśmy się zorientować w materiale zawodniczym, który zobaczymy w Łodzi i tradycyjnym zwyczajem usiłować przewidzieć rezultaty zmagani. Oczywiście przed losowaniem tego rodzaju prorocтва są bardzo ryzykowne i często zawo- dzą.

36 MINUT WALKI...

Nim jeszcze przejdziemy do omówienia mistrzostw, należy podkreślić, że turniej mistrzowski to nie mecz, a nawet nie spotkanie międzypaństwowe, w którym reprezentacyjny zawodnik musi dać z siebie wszystko w przeciągu 9-ciu minut walki. Na mistrzowskim ringu przed każdym bokserem wylania się perspektywa 36 minut zmagani - pojedynków ciężkich i brzemiennych w skutki. Odpowiednie rozłożenie sił na czterodniowy turniej - to warunek niezbędny dla pięściarza, który chce dotrzeć do najwyższego szczytu.

Nasza waga musi być silnie obciążona i poziom jej jest dość wysoki. Wprawdzie przed wojną w tej kategorii błyskały gwiazdy wybijające się ponad poziom jak Rothke czy Sobkowski, ale już taki Jasiński czy Lendzin stali na poziomie dzisiejszych naszych czołowych.

CZY ŚLĄSK ZROBI NIESPODZIANKĘ

Dotychczas sytuacja w tej kategorii była dość jasna, po wyeliminowaniu w mistrzostwach Łodzi, b. dobrego Kamińskiego, na placu boju jako najlepsi zostali Stasiak i Sowiński. Śląsk jednak przerzucił z wagi koguciej Grzywoczka, który startuje jako „mucha”. Ślązak, opromieniony sławą ostatniego turnieju po Czechosłowacji, nabrał pewności siebie i stał się naprawdę groźnym rywalem. Zdaniem naszym, o ile nie zajdą komplikacje przy codziennym wazowaniu, finał winien się rozegrać pomiędzy Grzywoczem a Stasiakiem, względnie - iwardym gdańskim Sowińskim. Nie są jednak wykluczone niespodzianki, która mogą być dziełem Kordylewskiego czy Patory.

TRZECI KANDYDATÓW

W wadze koguciej sytuacja jest nieco mniej skomplikowana. Na czoło wysuwają się tu Sobkowski, Czarniecki, Miszcuk i Józwiak. Ten

ostatni, który niedawno przegrał w Warszawie z Sadińskim, wydaje się być najsłabszy z czwórki. Sobkowski ma najwięcej rutyny turniejowej. Zawodnik ten w ostatnim okresie swej kariery wykazywał duże wahania formy - jeśli jednak w Łodzi będzie dobrze usposobiony - to teoretycznie ma największe szanse. Czarniecki - bokser o ładnym stylu, o ile wytrzyma kondycyjnie czterodniowe zmagania, jest nie mniej poważnym kandydatem na mistrza. Nie mniejszą rolę odegra niewątpliwie Miszcuk - rutynowany przedwojenny zawodnik. Losowanie w tej kategorii zaważy niewątpliwie o tym kto stanie do walki finałowej.

UWAGA NA SZTOLCĄ!

Zdaje się, że najbardziej trudno będzie odgadnąć mistrza w kategorii piórkowej. Teoretycznie powinniśmy zadać pytanie: „Czortek czy Sztolc”? Odpowiedź nie jest taka prosta. Potęga Sztolca polega na jego niebezpiecznym ciosie, ale Czortek potrafi dobrze unikać, a w najgorszym razie inkasować. Jak dotąd silne ciosy nie czyniły zbytnio wrażenia na Czorku.

Ale kandydatów w tej kategorii nie podobna ograniczyć do dwu nazwisk. Jeden z najstarszych zawodników polskich - Rogalski nie łatwo ustąpi - a jego cios, pełen

potencji będzie jeszcze niebezpieczny dla każdego zawodnika. Mistrz Łodzi Marcinkowski, poczynił ostatnio na obozie treningowym duże postępy i niewolno go lekceważyć tembardziej że jest to pięściarz o najlepszym prawym prostym w Polsce.



Musimy jeszcze wspomnieć o Antkiewicz z Gdańska - zawodniku odważnym, idącym naprzód i „bombardującym” bezustannie swych przeciwników. Przez Antkiewicza nie będzie łatwo przejść każdemu z zawodników.

Pokłosie Kongresu Związków Sportowych

WNIOSKI I UCHWAŁY ZJAZDOWE

Zjazd zaplanowany Rząd Jedności Narodowej, że troska i celem najwyższej magistratury sportu będzie wychowanie młodzieży na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli państwa gotowych ponieść najcięższe ofiary dla dobra Wolnej, Demokratycznej, Suwerennej Polski.

Zjazd wypowiada się za najszybszym kreowaniem Państwowej Rady WF i PW oraz jej placówek wojewódzkich, na których spoczywać winien główny ciężar odpowiedzialnych prac terenowych.

W każdym środowisku sportowym powinny być powołane do życia Poradnie Lekarsko-Sportowe prowadzone przez lekarzy obeznanych z medycyną sportową. Zawodnik uznany za niezdolnego do uprawiania ćwiczeń winien być bezwzględnie usunięty od sportu zawodniczego.

Upowszechnienie sportu domaga się zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, w których znów winna być zorganizowana opieka moralno-wychowawcza.

Plaga pijactwa musi być zwalczana z całą bezwzględnością. Zjazd upoważnia prezydium ZPZS do usunięcia z oficjalnego życia sportowego tych osób, czy klubów, które tolerować będą ten zgrubny dla państwa nałóg.

Zjazd zwraca się do Rządu z prośbą o wydanie Włw. i Miejskim Radom Narodowym i zarządom gminnym instrukcji przydzielania gruntów pod boiska sportowe.

Zjazd poleca prezydium ZPZS na wiazanie ściśle współpracy ze Zw. Zawodowymi, oraz z Org. Młodzieżowymi nad wychowaniem nowego człowieka, zdrowego pod względem cielesnym i duchowym.

Zjazd stanął na stanowisku, że przedstawiciele obywateli Zw. Kajakowych (Bydgoszcz i Kraków) mają wspólnie jeden głos i jeżeli... będą głosować zgodnie. Gdyby zdania ich różniły się - głos trafia w ogóle. Ten pozorny przymus wpłynął dodatnio na kajakowców: głosowali stale zgodnie. Widocznie w rodzinie wszelkie spory są do zażegnania, w obli-

czu prawdziwego niebezpieczeństwa. Zjazd był „nakreślony” przez wytwórnię filmowa W.P. podczas swej części oficjalnej.

P. Z. Tenisa Stołowego był jedynym związkiem, który nie przysłał swego delegata na zjazd, chociaż w samej Warszawie ma kilka zrzeszonych, potężnych klubów Orzeł, Bos, którym mógł powierzyć przedstawicielstwo.

Wioslarstwo święciło duży sukces moralny: prezesem ZPZS wybrany został inż. Alfred Loth, a obradom przewodniczył Jerzy Bojańczyk - kierownicy PZW.

KTO REPREZENTOWAŁ POLSKIE ZWIĄZKI NA ZIEZDZIE

P. Z. Wioślarski: prezes Jerzy Bojański, wiceprezes inż. Alfred Loth, kpt. sportowy Wł. Nowotka.

P. Z. Piłki Nożnej: wiceprezes dr. St. Mielech.

P. Z. Lekkoatletyczny: prezes Wal. Porębski, wiceprezesi - p.k. Łękowski St. i Boski Wł.

P. Z. Narciarski: prezes dr. Bo-niecki, wiceprezes red. Statler.

P. Z. Szermierczy: skarbnik T. Friedrich i kpt. sport. Jan Nawrocki.

P. Z. Bokserski: sekretarz Jan Szerbart i czł. zarz. Zapłotka.

P. Z. Hokeja na Łodzi: wiceprezes Bukowski M.

P. Z. Hokeja na Trawie: wiceprezes Gruszkiewicz Cz.

P. Z. Łyżwiarski: wiceprezes inż. Szymczyk Fr. i inż. Kalbarczyk J.

P. Z. Piłki Ręcznej: prezes Nowak Zygmunt.

Plany jubileuszowe K.S. Czarni z Radomia

W obecności przedstawicieli miejscowego PAL-u odbyło się w Radomiu doroczne walne zebranie klubu sportowego Czarni. Na zebraniu tym uchwalone zostało nawiązanie ściśle go kontaktu sportowego z wojskiem. Na prezesa klubu jednogłośnie wybrano p.płk. Paszkiewicza, dowódcę PAL-u. Uchwalono również, że w roku bieżącym klub obchodzić będzie jubileusz 25-lecia działalności sportowej, uroczystości, które odbędą się w dniach 29 i 30 czerwca. Do komitetu

KOWALSKI FAWORYTEM

W kategorii lekkiej są właściwie dwaj pełnowartościowi przeciwnicy: Kowalski i Koziołek. Kowalski przyszykuje się do mistrzostw z wielką starannością, natomiast Koziołek stoczył swe ostatnie mecze poniżej normalnej formy. „Konjunktura przedmeczowa” przemawia raczej na korzyść Kowalskiego.

W kategorii tej zobaczymy jeszcze Komudę - rutynowanego zawodnika, który ze względu na swój dość swasty system walki - nie będzie łatwym do pokonania. Udział w turnieju Vogta-Zielińskiego i Woźniakiewicza daje pewność, że walki w tej kategorii winny stać na dość wysokim poziomie. Jeśli chodzi o Woźniakiewicza - to łodzianin nie jest jeszcze należycie przygotowany do zdobycia tytułu i nie liczymy na niego.

„FILOZOF RINGU”

W półśredniej znów na czoło wybija się dwu zawodników: Grądkowski i Olejnik. Obaj oni nie lubią silnych ciosów, ale sami je umieją wyprowadzić. Grądkowski góruje nad łodzianinem inteligencją w ringu, jest on lepszym technikiem i taktikiem, natomiast Olejnika gubi szablon - to jest zbytnia predylekcja do

walki w zwarciu. Dla tych powodów sądzimy, że Grądkowski - „filozof ringu” wyjdzie z mistrzostw zwycięsko.

Nie wiemy jeszcze kogo w wadze półśredniej wystawi Warszawa. Nie jest wykluczone, że zgłosi Błazewskiego - b. finalistę mistrzostw Polski, względnie Janca-ka, który zdobył mistrzostwo w r. 1938. Błazewski ostatnio pokonał Jareckiego, a Janca odniósł sukces w walce z ASO - z Kosi-ską. Sądzymy jednak, że ze względu na małą ilość rozegranych walk, pięściarze ci jeszcze nie będą startowali. W razie jednak uczestnic-stwa jednego z nich - turniej stał- by się jeszcze ciekawszy.

Jarecki od dłuższego już czasu nie błysnął niebezpieczną formą, a prócz niego pozostali zawodnicy nie wchodzą w rachubę.

KOLCZYŃSKI „Z WIEKU I URZĘDU”

W średniej faworytem jest Kolczyński „z wieku i urzędu”. Wprawdzie mistrz Europy jest daleki od przedwojennej formy, ale jego ciosy destrukcyjne i tak wyczerpujące przeciwnika - nie będą łatwe do wytrzymania. Kolczyński ma dziwny dar wyszukiwania luk w gardzie przeciwnika - być może, że ta zdolność doprowadziła go na tak wysokie wyżyny. Rzecz prosta „Kolka” nie będzie miał łatwej drogi do finału. Jeśli któryś z zawodników zdoła zablokować ciosy warszawianina - to ma szansę wygrania z nim na punkty. Mowa tu może być o Nowarze. Nie sądzimy, aby Szamankiewicz, czy Sobczak mogli odegrać większą rolę w turnieju. Musimy tylko jeszcze zwrócić uwagę na Untona - ten mało znany ex-wileński zawodnik, w ostatnich czasach poczynił duże postępy, a jego prawy prosty może sprawić figla nie jednemu konkurentowi.

„ENFANT TERRIBLE” W POL. CIĘŻKIEJ

W wadze półciężkiej sytuacja jest jasna, Szymura nie da się zde- tronizować, tembardziej, że nie ma godnych rywali. Wicemistrzostwo powinien zdobyć Archacki - zawodnik o dobrej technice i opanowaniu nerwowym. „Enfant terrible” tej kategorii może okazać się Stoki z Pomorza, który ostatnio wniecił panikę na ringu warszawskim.

„ZABKIJĄCY” BOKSERZY

Kategoria ciężka w Polsce jest jeszcze w tej chwili w trakcie „zabkowania”. Nie ma w niej właściwie ani jednego pełnowartościowego zawodnika, który predys-tynowany byłby do tytułu mistrza. Klimecki przeżywa drugą „młod- dość bokserską”, ale ona nie może jeszcze zastąpić walorów technicznych. Klimecki nigdy nie był asem, zasłużył jednak na miano niezłego wyrobnika bokserskiego, z którym się jednak liczyć trzeba. Ligitymuje się o sukcesem w Czechosłowacji, choć zdaje się nie miał on do czynienia z pełnowartościowymi przeciwnikami.

Najgroźniejszym rywalem Kli- meckiego będzie Niewadził.

Łodzianin jednak podczas obozu treningowego raczej zawiódł. Nabrał zbyt dużej wagi 86 kg. i stał się ociężały. Wprawdzie Niewadził odniósł wysokie zwycięstwo nad Klimeckim, ale jest pod znakiem zapytania czy zdoła je powtórzyć. Z pozostałych pięściarzy może być teoretycznie brany pod uwagę jedynie Drabkowski z uwagi na jego dynamikę. Oczywiście w praktyce może być inaczej, w rodzinie pięściarzy wagi ciężkiej nigdy nie wiadomo w myśl przyszłości - „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi...”

Cały sztab PUWF i PW był obec- ny w ciągu dwu dni obrad zjazdu.

a poszczególne przedstawiciele Urzędu przeszli do komisji z głosem dorad- czym: dyrektor inż. Kuchar - do kom. statutowej, p.płk. Górny do re- windykacyjnej, mir. Kierczyński do weryfikacyjnej, mir. Czarnik do fi- nansowej, a mgr. Skład do wnioskow- dawczej.

(rsz)

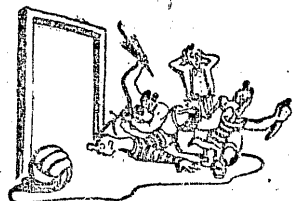
Lista klasyfikacyjna „Przeglądu Sportowego” przed XVII-ymi Mistrzostwami Polski

Musza	Kogucia	Piórkowa	Lekka	Półśrednia	Średnia	Półciężka	Ciężka
1. Stasiak, Łódź	Czarniecki, Łódź	Czortek, W-wa	Kowalski, Łódź	Grądkowski, Śląsk	Kolczyński, W-wa	Szymura, Poznań	Niewadził, Łódź
2. Kamiński, Łódź	Grzywocz, Śląsk	Sztolc, Śląsk	Koziołek, Poznań	Olejnik, Łódź	Nowara, Śląsk	Archacki, W-wa	Klimecki, Poznań
3. Sowiński, Gdańsk	Sobkowski, Warszawa	Rogalski, Poznań	Komuda, Śląsk	Błazewski, W-wa	Sobczak, Poznań	Stoki, Pomorze	Drabkowski, W-wa
4. Kordylewski, Poznań	Miszcuk, Śląsk	Marcinkowski, Łódź	Vogt, Poznań	Jarecki, Poznań	Szamankiewicz, Gdańsk	Lik, Gdańsk	Koralewski, Gdańsk
5. Patora, Warszawa	Józwiak, Pomorze	Antkiewicz, Gdańsk	Malecki, W-wa	Bielski, Śląsk	Chudzik, Śląsk	Kolonko, Śląsk	Chistowski, Gdańsk
6. Borowicz, Pomorze	Kicinger, Śląsk	Kakuba, Śląsk	Woźniakiewicz, Łódź	Fiser, Śląsk	Hinc, Pomorze	Szaikowski, Gdańsk	Leśniak, Pomorze
7. Baranuk, Śląsk	Pawlak, Łódź	Zalwski, Pomorze	Lukaszewicz, W-wa	Małowski, Warszawa	Unton, Łódź	Jaskóla, Łódź	Stopa, Gdańsk
8. Miś, Śląsk	Sadiński, W-wa	Marur, Łódź	Sowiński, Pomorze	Wikliński, Pomorze	Bednarz, Pomorze	Skwara, Śląsk	Figiel, Śląsk
9. Juszczak, Kraków	Szaikowski, W-wa	Lechowski, Pomorze	Zieliński, Gdańsk	Więch, W-wa	Siemion I, Lublin	Zbik, Kraków	Olejniczak, Łódź
10. Krzyszkowski, Częst.	Szulc, Pomorze	Mrozowski, Pomorze	Okroszkiewicz, Śląsk	Sek I, Poznań	Kupiec, Warszawa	Krotkowski, Radom	Pawłowski, Gniezno

Piłkarze polscy pod Montesarchio

W.K.S. Gryfy rewelacją wojsk sprzymierzonych w Italii

We wspomnieniach żołnierzy repatriantów z Włoch poczesne miejsce zajmować będą przeżycia sportowe, związane z występami reprezentacyjnej drużyny wojskowej, która jako WKS „GRYFY” była po zakończeniu działań wojennych najlepszym ambasadorem sprawy polskiej w oczach sojuszników anglo-saskich i rozmiłowanej w futbolu ludności włoskiej.



WKS „Gryfy” powstał ze zlepek starych i znanych graczy z młodym i utalentowanym narybkiem. Właściwie jednak oblicze nadała drużynie grupa śląska, składająca się z czołowych graczy ligowych i A-klasowych klubów śląskich. Z tą chwilą „Gryfy” pod wypróbowanym kierownictwem Gienzy okrzepły, wyrównały poziom i poczęły kroczyć od sukcesu do sukcesu.

BIŁA ANGLIKÓW

Kilka wyrażnych i zdecydowanych zwycięstw nad pierwszorzędnymi zespołami angielskimi zwróciło na piłkarzy polskich uwagę. Doskonała kondycja fizyczna, wysokie umiejętności piłkarskie, ambicja i wola walki wprowadziły aż pięciu Polaków do reprezentacji Włoch Pld., która miała zmierzyć się ze specjalnie wysłaną na tournée w basenie śródmiejskim brytyjską jedenaściką „Turystów”, uchodzącą za nieoficjalną reprezentację Anglii.

Był to pamiętny mecz w początkach czerwca ub.r. na pięknym stadionie w Bari. Kombinowany zespół polsko-angielski - włoski uległ po wyrównanej grze teno-małym gościom w stosunku 3:6.

Bohaterami meczu byli Polacy. Każdy start do piłki lewoskrzydłowego Wieczorka wprowadzał w zachwyt trybuny, każdemu połącznemu wykopowi Gienzy towarzyszyło gromkie h-u-u-u-p trzydziestofięciokrotnym widowni.

Najpiękniejsze karty swej historii zapisał WKS „Gryfy” podczas pobytu w obozie repatriacyjnym w Cervinara pod Neapolem. Za wyjątkiem bowiem Gienzy wszyscy pozostali gracze zadeklarowali się na powrót do kraju, rezygnując ze wspaniałych perspektyw sportowych, jakie malowało przed nimi andersowskie dowództwo.

Dla 14 tysięcy żołnierzy, którzy w przymusowej bezczynności oczekiwali dnia powrotu, każdy mecz „Gryfów” był wydarzeniem niezwykłym, na młarę święta nie ma, każde zwycięstwo urastało do rozmiarów manifestacji narodowej.

Nic dziwnego, że skromne leśne boisko w Cervinara już od rana zapelniało się tysiącami widzów, a „zielone trybuny” obciążone nadmiernie, ugiwały się do samej ziemi.

Byliśmy dumni z naszych „Gryfów”. Tych jedenastu czerwono-białych chłopaków, opalonych na brąz, zasłużyło na miłość z naszej strony. „Polish team” bił wszystkie zespoły, jakie przewinęły się przez boisko w Cervinara.

Drużyna dwucyfrowo, wygrała różnicą sześciu bramek, roznosiła najlepsze drużyny angielskie ad hoc sprowadzane z dalszych okolic Italii, zwyciężała miejscowe kluby włoskie.

TAJEMNICA ICH POWODZENIA

Często zastanawialiśmy się nad przyczyną wyjątkowych sukcesów naszych piłkarzy. Klasa „Gryfów” bez wątpienia ustępowała przedwojennemu Ruchowi czy AKS z Chorzowa, ale był to zespół, którego siła leżała w wyrównaniu bez słabych punktów.

Ta jednolitość, doskonałe zgranie się jedenastu graczy w jedną całość, której „Gryfy” zawdzięczały swe zwycięstwo włoskie, szczególnie uwidoczniła się w wypadku, gdy „Gryfy” występowały z jednym chociażby rezerwowym. Powstawała wówczas luka lub też „nowy” był całkowicie pomijany przez dziesięciu pozostałych.

W zgraniu drużyny leżała jej siła, lecz zgranie to ograniczało się jedynie do jedenastu reprezentacyjnych graczy.

Kontuzja któregośkolwiek z nich oznaczała poważne osłabienie składu, tym bardziej, że rezerwa poziomem odbiegała daleko od pierwszej drużyny.

OSTRZEŻYŃ NIE NAUCZYCIELE

„Gryfy” grały niezwykle ostro, przewyższając pod tym względem swych nauczycieli Anglików, a szybkością dorównując Włochom. Podkreślić należy, że gracze nasi nie zadawali się samą wygraną. Atak polski pracował bez wytchnienia do końcowego gwizdka. Cały zespół przy stanie 6:0 walczył o piłkę tak, jakby to właśnie prze-

ciwnik prowadził różnicą jednej czy dwóch bramek.

Rozbijmy atom „Gryfów” na jedenaście części. A więc bramkarz Ploch, obrońcy: Cholewa i Nowak, pomocnicy: Zdrzałek, Kopański i Swoboda, atak: Wieczorek, Bąk, Spodzieja, Polak, Hajduk.

Trudno wybrać najlepszych. Czy był nim spokojny, pewny siebie Cholewa, czy wszechdoblyski, niezapomniany Kopański, czy artysta piłki Spodzieja, czy wytworny, elegancki Hajduk, a może Wieczorek, bliźniaczko przypominający grą Wodara?

Z jedenastu graczy „Gryfów” nie

wyróżniliśmy nikogo. Każdy z nich był tyle wart, o ile grał w towarzystwie swych kolegów. Był to dla nas fakt zupełnie prosty i naturalny.

Dzisiaj chłopcy z WKS „Gryfy” grają już w swych klubach na Śląsku. Nadchodzącym sezonem piłkarskim usłyszymy nieraz ich nazwiska. Niech wspomnienie to będzie skromnym wyrazem wdzięczności za piękne i niezatarte w pamięci chwile, przeżyte wokół białej plamy stadnicu pod zmurzonym, zamgionym szczytem Montesarchio.

T. Szczepny.

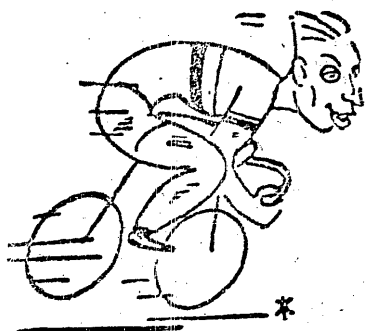
Spór w rodzinie Kapiaków

rozpoczyna sezon kolarski

Kolarze stołeczni rozpoczęli już intensywne treningi przed zbliżającym się sezonem. Wśród starych znajomych można spotkać również dość liczna gromadkę młodzieży, skrzętnie korzystającej z fachowych rad starszych kolegów.

Ponadto młodzież kolarska pozostaje pod opieką trenera Wisznickiego, który bezinteresownie poświęca parę godzin tygodniowo na szkolenie kolarskiego narybku. — W szeregach starszyny rej wodzi Józef Kapiak. W roku ub. nie brał on udziału w wyścigach. W tym sezonie postanowił odrobić zaległości i z pełnym poświęceniem zabrał się do pracy. Najbliżsi jego towarzysze sportowi wiele obiecują sobie po jego tegorocznych startach. Kapiak przed wojną przedstawiał duże wartości szosowe. Dzisiaj zmędział, rozwinął się bardziej fizycznie, tak, iż przerwa w wyścigach powinna mu raczej wyjść na dobre. Reprezentuje on obecnie barwy R. K. S. „Elektryczność”.

Klub ten poza b. mistrzem Polski reprezentowany będzie przez młodych zawodników, będących pod wyłączną opieką samego Kapiaka. Na czoło wśród młodzieży robotniczego klubu wysuwa się przede wszystkim Siemiński, następnie Chrzeciński i Mich. Na rower zamierza wsiąść również starszy brat J. Kapiaka — Mieczysław, zaliczający się przed wojną do kolarskiej czołówki.



RODZINNY SPÓR O ROWER

Pan Mieczysław poza szczerymi zamiarami ma inne poważne kłopoty — nie ma i nie może zdobyć wyścigowej maszyny, będącej w posiadaniu jego żony. Małżonka popularnego szosowca uprawiała od kilku lat kolarstwo turystyczne i będąc żoną mistrza koła, uważała za stosowne jeździć na lekkiej maszynie specjalnie zmontowanej przez męża. Dzisiaj miała więcej szczęścia od małżonki, bo kupiła jakimś cudem rasową wyścigówkę i postanowiła ją zachować wyłącznie dla swoich celów. Na nic zdały się perswazyje p. Mieczysława — nie pomagają najbardziej wyszukane prośby. Pani Kapiak jest nieublagana. Nawet obietnice zwrotu kosztów z paskarskim zyskiem nie wpłynęły na zmianę decyzji. Wtajemniczeni twierdzą, że spór trwa już dwa miesiące. Tak to

zwykle bywa, gdy mąż żonę nauczy jeździć na rowerze.

Ale żarty na stronę. Z wyścigowym sprzętem naszych zawodników jest naprawdę tragedia. Wspominaliśmy na ten temat już niejednokrotnie i nie się narazie w tym kierunku nie zmieniło. Jak tak dalej pójdzie zawodnicy nasi nie będą mieli na czym jeździć. Obiecała temu zaradzić fabryka opon „Stomil”, obietnice przyszły podobno od Francuzów — ale narazie to tylko obietniczki i szczerze mówiąc nie wiele można na tym budować.

Niektórzy kolarze stołeczni jak Rzeźnicki, Cieniewski, Bański czy Kowalski poza rowerami treningowymi pozbawieni są właściwych maszyn. Są pomimo tego dobrej myśli i nadal liczą na jakiegoś „gumowego wujka”, który ulituje się nad losem warszawskich kolarzy i przysła chociaż parę przyzwioitych opon.

Michalak natomiast nie czekając na nic ad hoc zorganizował ekipę i zaopatrzony w pełnomocnictwa PZK i szereg innych dokumentów wyjechał na Zachód w poszukiwaniu sprzętu. Rezultaty, jak głośzą pierwsze raporty są b. skromne. Kilka ram „wygrzebanych” z gruzów Wrocławia i na tym koniec. (w)

MECZ PIŁKARSKI
CZECHOSŁOWACJA — FRANCJA
odbędzie się 7 kwietnia w Paryżu.

Dr ZYGMUNT GILEWICZ

Powstanie i dorobek Akademii W. F. na Bielanach

P.W.W.F. i P.W. podał do prasy krótką notatkę o planach wznowienia działalności Akademii W.F. na Bielanach w Warszawie. Obecnie publicystycznym jest w tym momencie przypomnieć szeroki rzeszom młodzieży czym dla naszego ruchu sportowego, dla całości kultury fizycznej w Polsce — był popularny CIWF (później Akademia W.F.).

Na prośbę „Przeglądu Sportowego” wspomnienie tego rodzaju skreślił p. dr. Z. Gilewicz, główny bodaj „sprawca” wspomnianego dorobku Akademii Bielaniej, której dyrektorem był przez 8 lat.

Wspomnienie dr. Z. Gilewicza, obecnie przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Państwowej Rady W.F. i P.W., zamieści „Przegląd Sportowy” w kolejnych numerach. (Red.)

Zapoczątkowane w ostatniej dobie i nabierające rozmachu prace w dziedzinie organizacji wychowania fizycznego w Polsce, zaktualizowały zagnadnienie uzupełnienia, mocno potrzebnych, szeregów pełnowartościowych kierowników, nauczycieli oraz instruktorów, jak również trenerów dla potrzeb sportu. Przyjęta już we współczesnej Polsce zasada powszechności wychowania fizycznego i świadomość konieczności związanych z przeciwdziałaniem bio-

logicznemu wyniszczeniu narodu, zarówno na drodze ochrony biernej (higiena, leczenie, opieka lekarska), jak i obrony czynnej (wychowanie fizyczne, sport) skierowały myśl organizatorów na potrzebę przynajmniej restytucji posiadanych przed wojną uczelni wychowania fizycznego, jeśli nie ich dalszej rozbudowy.

Wpływa więc na powierzchnię sprawa ponownego powołania do życia Akademii Wychowania Fizycznego, która obok studiów uniwersyteckich W.F. w Krakowie i Poznaniu kształciła nauczycieli ćwiczeń i kierowników oraz instruktorów o wysokich kwalifikacjach do prac w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, wreszcie prowadziła kursy informacyjne dla lekarzy pragnących współpracować z fachowymi kadrami obu tych dziedzin.

W tych warunkach nie bez znaczenia będzie wykuszenie z pamięci faktów, które by posłużyły do oceny społeczno-państwowej roli Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (popularny skrót CIF), przekształconego w r. 1938 na Akademię, a któremu w r. 1939 zabrakło miejsca trzech miesięcy do prawa uroczystego obchodu dziesięciolecia swego istnienia.

ENTUZJASCI I PIENIADZE

Powstanie swe zawdzięcza C.I.W.F. nie tylko dość liczny grupom entuzjastów i pionierów na polu wychowania fizycznego, ale przede wszystkim możliwościom budżetowym, jakie uzyskały po uprzednich rządach pomalowe. Rezerwy i pozostałości budżetowe mogły być w sumie kilkanaście milionów złotych zrzucone na organizację wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Stało się to w drodze powołania do życia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (popularnie PUF) i jego ekspozytur w siedzibach okręgów wojskowych, a także CIWF.

DWA LATA PRZYGOTOWAŃ

Studia, sporządzenie planów i roboty zasadnicze zajęły 2 lata, a w ich trakcie skrytalizowała się również myśl połączenia Poznańskiej Szkoły Gimnastyki i Sportu z Warszawskim Państwowym Instytutem Wychowania Fizycznego (popularnie PIF). W listopadzie 1939 r. prace organizacyjne i budowlane dobiegły tego punktu, że nowa uczelnia wychowania fizycznego mogła rozpocząć pierwszy kurs dwuletniego studium, uprawniający absolwentów do nauczania ćwiczeń cielesnych w szkolnictwie, wojsku i organizacjach społecznych.

Frekwencja kursu (obu płci) w początkach była stypendystami i otrzymywali od Instytutu pełne utrzymanie, podreżniki i nauczanie bez opłat, które wprowadzone zostały i egzekwowane nieco później. Kończący kurs otrzymywali uprawnienia absolwentów wyższych uczelni, nie mieli natomiast prawa ani do dyplomów, ani do stopni naukowych.

Każdy absolwent dwuletniego studium był zobowiązany, po ukończeniu nauki, do pracy w szkolnictwie i otrzymywał świadectwo do „nauczania” ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich.

Pierwszym dyrektorem CIWF był s.p. dr Władysław Osmólski, wybitny teoretyk, ideolog i pionier WF.

WSZECHSTRONNY ZAKRES PRACY

Z postępowaniem czasu, obok dwuletniego studium w CIWF, powstały następujące kursy stałe: 1) roczny oficerski, 2) 4 miesięczny podoficerski, 3) trzymiesięczny dla oficerów PW, 4) dwutygodniowy dla lekarzy. — a poza tym organizowane były, w miarę potrzeby, kursy informacyjne, dokształcające, lub przygotowujące do specjalnych zadań.

Po roku 1932 trwały wciąż roboty budowlane, a w miarę ich wykańczania, Instytut mógł, w myśl swego statutu, rozwijać działalność zarówno dydaktyczną, jak i badawczą. W tym też roku Instytut uzyskał teren do obozowania nad jeziorem pod Bralinem, co umożliwiło mu położenie nacisku na sporty wodne i turystykę niższą. Od pierwszych lat swego istnienia, aż po rok 1939, Instytut organizował dla swych słuchaczy kursy narciarskie w górach: pierwotnie w Krynicy, a później na całej przestrzeni Karpat od Śląska aż po Worochtę. W ostatnim roku podjęta została akcja nauczania szybownictwa, której nie było jednak danym rozwijać się należycie.

Piękne boiska na terenie Instytutu, bogato wyposażone sale gimnastyczne, tereny dla obozownictwa, kursy zimowe w górach, znaczny tabor wodny i budżetowe możliwości In-

stitutu, a przede wszystkim to, że frekwencja wszystkich kursów korzystała na miejscu z mieszkań i żywności, sprawiły to, że przygotowanie ich do ich zadań mogło być zarówno gruntowne, jak i niemal wszechstronne. Współpraca CIWF ze szkolnictwem ułatwiała frekwencję przygotowawczą do zawodu nauczycielskiego, a zwolennikom sportu, — wyrobienie się na wybitnych zawodników, z których wielu chlubnie zapisało się w historii sportu amatorskiego w Polsce (s.p. Łokajski, Czech i inni).

PRZESZTAŁCENIE NA AKADEMIE

W r. 1938 Instytut uzyskał prawa Akademii. Nowy statut przewidywał 3 letni kurs akademicki i prawa do nadawania stopni naukowych. W tym też okresie rozpoczęły się porozumiewania z uniwersytetem warszawskim, mające na celu doprowadzenie wzajemnych stosunków, które nawiązały się już w r. 1935, do takiego punktu, by studenci obu uczelni mogli prowadzić równoległe studia na wydziałach uniwersytetu i w AWF. — Niestety, wojna 1939 r. brutalnie zerwała nie ewolucji tej uczelni, zrujnowała jej budynek i urządzenia, i co najboleśniejsze, zniszczyła jej archiwizację, z której historia i nauka mogłyby czerpać cenne materiały, nawiązujące do państwowo-społecznej, teoriiopoznawczej i wychowawczej roli AKWF, na ile przedwojennego dziesięciolecia odróżniała państwowość polską.

Tyle — krótkiej historii AWF w Warszawie. Zakończy się trochę uwagi dorobkowi tej uczelni i wykładnikom jej społeczno-państwowej go znaczenia.

Znany mistrzów Rzeszowa

Rzeszów, 31.3. (tel. wł.). W zawodach bokserskich o mistrzostwo seniorów ROZB brało udział 18 zawodników reprezentujących kluby z Rzeszowa: Rzeszów, PZŁ, KKS Ruch oraz ZKS Byskawica Przemyśl. W muśej wygrał walkowerem i nie otrzymał tytułu mistrza Buc (Rzeszów). Nie stawiał się zawodnik z Byskawicy - Trunak. W kuguciej tytuł mistrza uzyskał Ula (Kresowiak) po ładnej walce z Sudo (PZŁ), w piórkowej mistrzem został Zak (PZŁ) po ciekawej walce z Wodziakiem (KKS Ruch Rzeszów). W walce tej Zak wykazał dobrą formę i weźmie udział w mistrzostwach Polski.

W lekkiej walczyli o tytuł mistrza dwaj koleśy klubowi z KKS Ruch: Sowa i Mazur. W walce tej wykazali dużo ambicji, pokazali boks na dobrym poziomie. Zwyciężył Sowa nieznacznie na punkty, zdobywając tym samym ciężko wywalczony tytuł mistrza.

W półśredniej wygrywa Gac w pierwszej rundzie ze swoim kolegą klubowym Sowa wskutek podania się. Obaj z PZŁ. Gac wykazał, że jest dobrym zawodnikiem i technicznie wysoko zaawansowanym.

W średniej zwyciężył Bednarczyk w pierwszej rundzie przez t.k.o. Pietruchę. Bednarczyk posiadający dobre warunki fizyczne stanął na ringu w Łodzi.

W półciężkiej stoczył walkę Klasowski (PZŁ) z Zyrardkim Resovia. Zwycięstwo Klasowskiego nie było przekonywujące. Zyradki jest dobrym materiałem na boksera.

W ciężkiej wygrywa Motyka (Resovia) i otrzymuje tytuł mistrza, ponieważ zgłoszony zawodnik (KKS Ruch) Bartosik nie stawiał się. Motyka jest również materiałem na boksera wagi ciężkiej, ma on 18 lat. Szkoda, że Motyka nie może wyjechać do Łodzi, gdzie na pewno godnie reprezentowałby barwy Rzeszowa.

Ostatnie meldunki przed mistrzostwami

Do dnia 31 marca wszystkie okręgi zgłosiły już listy uczestników za wyjątkiem Warszawy i Poznania. Śląsk zgłosił następującą ósemkę: Grzywoz, Miszczuk, Szołc, Komuda, Grądkowski, Nowara, Kolonko i Figiel. W ostatniej chwili, jak nam donoszą z Katowic, zachodzi jednak możliwość zamienienia Kolonki na Skware.

Pomorze przysłało następującą ósemkę: Borowicz, Jóźwiak, Zalewski, Sowiński, Wilkiński, Bednarz, Stok i Romanowski. Nazwisko Romanowskiego nie jest nam znane i przy puszczeniu że w ostatniej jednak chwili Pomorze zmieniło decyzję i na miejsce Łukowskiego, który znajdował się na obozie treningowym, względnie Leśniaka.

Kraków zaprezentuje zaledwie 5 zawodników. W kuguciej Nowickiego, w piórkowej Pruszycka, w lekkiej Wnęk, w średniej Pieniążka i w półciężkiej Żbika. Rzeszów ma nadesłać tylko trzech zawodników.

Mistrzostwa otrzymają bardzo uroczystą oprawę. Zostaną one otwarte w obecności wszystkich uczestników na ringu, których będzie ponad 70-ciu. Przemówi do nich prezes ppk. Mirzyński, po czym zostanie na maszt wciągnięta flaga narodowa i odegrany hymn. Przepuszczalnie flagę wciągnie Józef Pisarski, któremu niestety z powodu złamania ręki pozostało tylko ta funkcja.

Zawodnicy, przybywający do Łodzi, mają się zgłaszać do sekretariatu ŁOZB (Piotrkowska 289 w świetlicy Geyera), gdzie otrzymają przydziały na kwatery.

Wszystkie bilety do hali Winy zostały w pierwszym dniu przedsprzedawiane. W sklepie, który się podjął tej funkcji, tłoczący się amatorzy bólesu powybijali szyby.

Zbyszek Kowalski jest w tej chwili przeziębiony i ma podwyższoną temperaturę. Jest jednak nadzieja, że do czasu mistrzostw Polski wyzdrowieje.



Czortek forma błysnął na meczu ASO - Orzeł 8:8

Czwartkowy mecz czeskich bokserów A.S.O. z Ołomuńca z Orłem - Warszawa, zasługuje o tyle na uwagę, że potwierdził on wysoką formę Czortka, a także Sobkowiaka. Temu ostatniemu jedynie kondycja mogłaby sprawić niespodziankę na Mistrzostwach Polski.

Co do „Kajtka”, to jego spotkanie z dobrym Navratilem, aczkolwiek przerwane w drugiej rundzie (rozcięta Czechowi brew) wystarczało do stwierdzenia, że Czortek jest dziś u szczytu formy. Jak się ktoś wyraził, zna on



Niespodzianka z Paryża

Francuzi zapraszają Polskę na mecz bokserski

Polski Związek Bokserski otrzymał propozycję, której pewnie najmniej się spodziewał. List nadeszedł z Paryża - Francuska Federacja zaprasza ósemkę polską na mecz do Francji! Moment „zaskoczenia” polega na tym, iż we Francji i ścisłymi amatorami jest zupełnie nie popularne, a za

tem i niekasowe. Publiczność francuska zblazowana meczami złych i często doskonałych zawodowców - nie dowieża amatorom.

Coś się jednak musiało zmienić w koniunkturze, jeśli Francja nas zaprasza. Być może, że na skutek ostatnich kontaktów z amatorami angielskimi i amerykańskimi, amatorzy weszli w modę. Być może, że ósemka amatorów francuska jest w tej chwili silna, więc tu z kim walczyć? Z Anglikami - Francuzi przegrali 6:10. Z Włochami pewnie nie chcą utrzymywać stosunków, a szukają dobrych amatorów w Europie. Nasi pięściarze mają dobrą markę, więc dla czegożby ich nie zaprosić, tym bardziej, że właściwie jesteśmy winni Francji ewentualnie w dniu 16 czerwca 1938 r. (14-2). Jedyną wówczas walkę przegrali Jasziński z Perrier. Rotholz, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Piłat zdobyli 14 punktów. Na meczu, który odbył się na stadionie W. P. w Warszawie było 15.000 widzów, a kasa osiągnęła 25.000 zł!

Francuzom wówczas zaimportowały nie tylko nasze pięści, ale i widowia. Zazdrościli nam, ale już wtedy twierdzili, że rewanż jest niemożliwy, gdyż nie da się sforsować.

Francuzi zapraszają nas na 28 kwietnia, względnie 5 maja, PZB postawił kontropropozycję na dzień 2 czerwca. Obawiamy się jednak, że termin ten będzie zbyt późny dla Francuzów, którzy wcześniej kończą sezon.

Zdaniem naszym, doprowadzenie do skutku meczu Polska - Francja było by wielkim sukcesem. Boks jest w tej chwili u nas jedynym sportem, który „bez pudła” możemy demonstrować za granicą. Nadto PZB powinien wykorzystywać niesłychanie ważny moment propagandowy, a mianowicie z tej okazji zorganizować przynajmniej jeden lub dwa mecze w ośrodkach polskiej emigracji - ewentualnie nawet stoczyć spolknie z reprezentacją naszych chłopców z Francji, którzy tam tak licznie uprawiają pięściarstwo.

Nieodczownym warunkiem wypłaty jest jak najlepsze przyszkolenie drużyny. Ekspedycja powinna składać się z jak największej ilości bokserów, o jak najmniejszej liczbie „dyrygentów” dygnitarzy. W tym wypadku możemy gwarantować powodzenie wypłaty.

CZY KAZIMIERZ KUCHARSKI ZOSTANIE „ŁODZIANINEM”?

Do Łodzi przyjechał z Pity Kazimierz Kucharski, który przebywał w tym mieście przez dwa dni. Jak kręży pogłoski, Kucharski podpisał zgłoszenie do ZZ Kolejarzy i ma się przenieść na stałe do Łodzi.

Kolczyński nokautuje w 5-tej sekundzie

Gdyby nie fatalny cios Patory w tył głowy, którym znokautował Szulca II, ale przegrał przez dyskwalifikację - wynik powinien brzmieć nawet 14:2. Jedyne zwycięstwo w ringu odnieśli goście przez Mrozowskiego II w wadze piórkowej. Wołowiec (Gr) przegrał przez k.o. w drugiej rundzie. Najpierw znalazł się na deskach do „6” a po nowym ciosie został wyliczony. Najlepszego za wodnika miał Inowrocław w „lekkim” - Mrozowskim I. Stoczył on najładniejszą walkę dnia z Łukasiewiczem, który jedynie dzięki lepszej końcówce zdołał zwyciężyć. Podobnie nieznaczna różnica punktów wygrał Drabkowski z Fijałkowskim (In).

Kolczyński wygrał swą walkę już w 5 sekundzie z Mochalskim, posyłając go ciosem w żołądek w krainę marzeń.

Inne wyniki: Szatkowski (Orzeł) waga kogucia wygrywa na punkty z Szulcem I. Zarychta (Orzeł) druga waga kogucia, nokautuje w pierwszej rundzie Głoniaka (In), który był dopiero Arcezi raz na ringu. Majewski (Orzeł), waga półśrednia, zdobywa punkty najpierw walkowerem.

BOKSERZY KALISZA NA RINGU W ŁODZI

Mecz bokserski pomiędzy Wimą a KS „Bielarski” z Kalisza przyniósł rezultat 10:4.

Najlepszym bokserem kaliszian okazał się Kranc. W papierowej Smuk (B) bije Podufalskiego (W), w muśej Blasiński (W) wygrywa z Januszkiwiczem (B), w kuguciej Tomasz (W) wygrywa w pierwszej rundzie na skutek poddania się Szablowskiego (B), w lekkiej Pietrankiewicz (W) bije Winklera (B), w półśredniej Ratiński (W) wygrywa z Lewandowskim (B), w średniej Gertner (W) zwycięża przez t.k.o. w drugiej rundzie Zaka (B).

PORAŻKA

ŁODZIAN W ZYRARDOWIE

Bokserzy Zjednoczonych: piłkarze Widzewa pokonani zostali w Zyrardowie. Młoda sekcja pięściarska RKS Zyrardowianka odniosła dziś trzecie kolejne zwycięstwo tym razem nad zespołem Zjednoczonych (Łódź), którzy wystąpili bez Czarnieckiego i Szczapińskiego w stosunku 8:6.

Najlepsi Zyrardowianie Kwieciski i Czubak wygrali sywe walki przez t.k.o. Prócz nich Gajewski i Kubiak. Sędziował bardzo dobrze ob. Krasuski (Warszawa).

Piłka nożna w całym kraju

Kraków

KRAKÓW 31.3. (tel. wł.). Borek Dębicki 2:0 (1:0). Po wyrównanej grze odniósł Borek zwycięstwo używając bramki ze strzału Wyrwy i Kubińskiego.

RKS Chełmek - Bocheński KS 6:0 (4:0). Mecz rozegrano w Chełmku przy ogromnym zainteresowaniu publiczności. Bramki zdobyli Zatorski i Optulowicz po 2, a Pator i Bobrowski po 1. Sędziował bardzo dobrze ob. Pryk.

Zwierzyniecki Prokocin 5:2 (4:1). Bramki: Ostrowski i Zecka po 2, Konopek 1, dla Prokocimia Tomeczko i Chałupa po 1. Sędziował bardzo dobrze ob. Ciapa.

Lagiewianka - Sandecja 3:1 (0:0). Drużyna krakowska zdobyła cenne punkty w Nowym Sączu, uzyskując bramki ze strzału Barana II i Antoszewskiego. Dla pokonanych Mar-mot. Sędziował dobrze ob. Tobiasz.

Tarnowia - Groble 3:0 (2:0). Silny zespół tarnowski rozstrzygnął na swoim gruncie to spotkanie, walcząc z bardzo dobrą drużyną Grobli. Bramki: Roik 2, Maliński 1.

Zawody o mistrzostwo Wierzyta - Krowodrza 3:3 (2:1).

Kraków, 31.3. (tel. wł.). Mimo że Krowodrza wystąpiła w osłabionym składzie, stanowiła dla Wierzyty równorzędną przeciwniką, a przy sześciu mogła zdobyć nawet oba punkty. Wyrównanie padło bowiem na dwie minuty przed końcem. Bramki zdobyli: Guzik 2, Kabula 1, dla Wierzyty. Dla Krowodrzy Banach, Bobrowski i Rycerz.

Cracovia - Bierzanowianka 2:1 (1:1). Bramki dla Cracovii zdobyli: Rożankowski, Urzón, a dla Bierzanowianki Weislo.

Katowice

Katowice, 31.3. (tel. wł.). Trzecia niedziela piłkarskich mistrzostw Śląska nie przyniosła większych niespodzianek poza trzecim z rzędu wynikiem remisowym, osiągniętym przez Ruch. W grupie pierwszej prowadzi zdecydowanie Polonia (Bytom), wyprzedzając następną drużynę Polonię (Piekary) o cztery punkty. W grupie drugiej WMKS Katowice i AKS Chorzów tworzą czołową grupę tabeli, wyprzedzając zdecydowanie pozostałe kluby.

Wyniki niedzielnych spotkań: ZKK Katowice - KS Saldon 5:1 (4:1). Pogon Katowice - Naprzód Lipiny 6:0 (3:0). Siemianowiczanka - Naprzód Janów 3:2 (1:1). AKS Chorzów - Byskawica Radlin 5:0 (3:0). Wyzwolenie - Lagiewniki 2:2 (2:1). Kostuchna - Ruch 3:3 (1:2). Polonia Bytom - Polonia Piekary 3:1 (0:0). RKS Oświęcim Śląsk 0:1 (0:0). Ligocianka KS Rimer 4:1 (3:1). WMKS Koszarawa 2:0 (0:0).

SPORT W ZAGŁĘBIU

W Czeladzi odbył się bieg na przełaj o memoriał sp. Janusza Kusocińskiego przy udziale 50 zawodników, zwyciężył Gmyrek (Katowice).

W Czeladzi odbył się blyskawiczny turniej piłkarski z udziałem najlepszych drużyn Zagłębia Dąbrowskiego. Wyniki następujące: Sarmacja - Grodzie 0:0 (0:0). ROKS - Piomien 2:1. Cyklon - Krynica 2:0. Czarni - ZKK 0:0.

Półfinały: Sarmacja - ROKS 0:2. Czarni - Cyklon 1:0. Finał: Czarni - ROKS 3:1. RRU Sosnowiec - Polonia Sosnowiec 5:1 (3:1).

ASO - Pogon 8:8

Katowice, 31.3. (tel. wł.). W czwartym swoim spotkaniu drużyna ASO nie została także wbrew oczekiwaniu pokonana i wyjeżdża z Polski bez porażki. 5.000 widzów, które przyszło na ten mecz aby oglądać pięściarzy śląskich przesyłało duży zawód spowodowany osłabieniem składu Pogoni, w której wbrew zapowiedziom zabrakło Komudy, kontuzjowanego, Grądkowskiego oraz Chudziaka. W drużynie czeskiej nie było Netuki, który czuje respekt przed zabójczymi ciosami Szymura, wolał nie ryzykować swojej dobrej opinii i nie stawiał się na ringu.

Po przywitaniach na macie zostali zawodnicy wagi muśej Mikula (ASO) i Grzywoz (P). Znajdujący się w doskonałej formie ślązak rozniósł przez trzy rundy Czacha, walkę wygrał wysoko na punkty.

W kuguciej Skalec uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Miszczukiem (P), który walcząc nieco słabiej niż zwykle, nie potrafił sobie dać rady z długimi rekami Czacha.

W piórkowej Naw atil uległ po najpiękniejszej walce dnia zdecydowanie na punkty perle boksu śląskiego - Szołcowi.

W lekkiej Czesi zdobyli punkty walkowerem.

W półśredniej Kostka, będąc dużo lepszym technicznie od Biełskiego, wygrał na punkty.

W średniej Skoudrik znokautował w drugiej rundzie Matuszewskiego (P).

W półciężkiej nieczysto walcząc przez cały czas walki dzięki dwum ostrzeżeniom uzyskał jedynie wynik remisowy ze Skware.

W ciężkiej wypożyczony z Warty Szymura znokautował w drugiej rundzie Gahaja.

Sędziowali: w ringu Borski, na punkty Łukaszewski, Zaplatka oraz Klestil.

MECZ BOKSERSKI O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO ŚLĄSKA

RKS Chorzów Batory - Skry Zabrze. Cztery punkty dla Skry zdobyli Grzywoz w wadze muśej, zwyciężając Góreckiego, oraz Szołc w lekkiej wygrywając po pięknej walce z Waloszkiewiczem. Rezerwa zawodników Skry okazała się jeszcze bardzo słaba; przegrała swoje walki przeważnie przez ko-

T. MALISZEWSKI

Jazda piłkarzy w nieznane

Prosimy sprawy sportu omawiać ze sportowcami

W prasie sportowej i kronikach pism codziennych pojawiły się ostatnio uwagi krytyczne na temat niezdrowego „pędu zagranicznego” naszych organizacji sportowych.

Stanowisko nasze w tej sprawie jest znane i różni się w znacznej mierze od większości wyrażanych opinii. Jesteśmy bezwzględnie zwolennikami utrzymywania jak najbardziej intensywnego kontaktu z zagranicą, nawet pod groźbą chwilowych niepowodzeń. Nie uważamy bowiem, by klęska na arenie sportowej z przeciwnikiem lepszym była hańbiącą. Co najwyżej powinna stać się bodźcem do pracy nad wyrównaniem braków i lekcją poglądową, z której wcześniej czy później wynikać widoczne korzyści. Ostatecznie i przed wojną sport nasz wyrósł nie tylko na naukach trenerów. Poziom i formę szlifowaliśmy w ustawicznych walkach, które nie zawsze przynosiły triumfy. Są to prawdy znane. Akceptują je również niektóre koła kompetentne z zastrzeżeniem, że... jeśli ma już być przegrana, to lepiej w czterech własnych ścianach, niż na oczach obcych. Rozumowanie pozornie słuszne, posłuszne jednak lukę. Jeśli chcemy, by do nas przyjeżdżali, musimy liczyć się z koniecznością wyjazdów rewanżowych.

Wyjazd nie na szczyt

W danej chwili chodzi nam jednak o inną sprawę. Otóż, dziwi nas, że projektowany już w bież. tygodniu wyjazd do Francji przeszedł bez szerszego komentarza właśnie ze strony... „wyjazdowych sceptyków”. A powodów do tego jest chyba dość. Oficjalnie jedzie wprawdzie tylko reprezentacja Związków Zawodowych, nie obciążona ciężarem poważniejszej godności sportowej, ale wiemy przecież wszyscy, co kryje się w rzeczywistości za tą niepozorną sportowo firmą. Zdajemy sobie sprawę, że jest ona w danej chwili identyczna z naszą reprezentacją państwową i... że wyjeżdża w czasie najmniej odpowiednim, bo u progu sezonu, bez należytego zimowego przygotowania.

Ad hoc sklecony, kilkudniowy obóz nie wiele pomoże. Co najwyżej pozwoli ustalić pewne zasady i... podkarmić repów. Niestety, do tej pory nie wiemy, na kogo właściwie natknę się nasza ekspedycja „francuska” poza gospodarzami. Przebakują coś o zespole radzieckim, jugosłowiańskim, ewent. włoskim i angielskim?

Na kogo wjeżdżamy

Mamy nadzieję, że Francuzi ograniczą się rzeczywiście tylko do piłkarzy robotniczych, w tym wypadku wyjdzie nam obronna ręka, tym bardziej, że w Paryżu ma się odbyć w przyszłym tygodniu mecz międzypaństwowy Francja — Czechosłowacja t. zn., że elita francuska zajęta będzie gdzie indziej.

Gdy chodzi o zespół radziecki, to nie mamy złudzeń. Radzieckie Związki Zawodowe mają z czego czerpać. Czyż Spartak, Piszczewik, Lokomotyw, Kryła, Sowieci, Torpedo, Zenit i de facto wszystkie inne zespoły piłkarskie nie są klubami pracowników ministerstwa spraw wewnętrznych względnie CDKA (wojsko). Szanse nasze są tak czy owak niezbyt wielkie!

Przypuszczamy, że Jugosłowianie wystąpią również z pełną gwardią, a pewne pojęcie o ich chwilowej wartości dają występy Dynama zagrzebskiego i Hajduka ze Splitu w Czecho-

słowacji, u której nie nabieraliśmy laurów w roku ubiegłym.

Jeśli będą Włosi, to i w tym wypadku trudno o optymizm, chyba że oprą się rzeczywiście wyłącznie na przygodnych piłkarzach. Mniej obawiaćlibyśmy natomiast, gdy chodzi o Anglików. Ci bowiem na pewno nie wyjdą z zawodowymi „kanonami” lecz ograniczą się faktycznie do członków Związków Zawodowych, przygodnie kopiących również piłkę.

Tak czy inaczej, ekspedycja francuska jest bezspornie ryzykiem, szczególnie z perspektywy „apostofów unikania kompromitacji”.

Kłopoty Warszawy

Dowództwo warszawskiego piłkarstwa ma poważne kłopoty. Dwu najlepszych obrońców stołecznych odeszło do ekspedycji francuskiej, Legia, reprezentująca ekstraklasę stołeczną, otrzymała zaszczytną misję uczestni-

czenia 14 kwietnia w imprezach sportowych Szczecina z okazji dni „Strazy nad Odrą”, a Wydział Propagandy Zagranicznej MSZ zamontował na 14 i 17 kwietnia w Hamburgu i Berlinie spotkania rewanżowe Warszawy z reprezentacją angielskich sił okupacyjnych.

Dodajmy do tego pechowe losowanie mistrzostw, które przewiduje na 7 bm. mecz Legia — Polonia, do którego ta ostatnia zmuszona byłaby

wystąpić bez obu swoich obrońców, otrzymamy przekrój smutków!

Jak wybrnie z nich WOZPN, nad tym nie będziemy sobie łamali głowy. Natomiast zastanawia nas co innego.

Mamy już na szczęście wysokie, wyższe i najwyższe władze sportowe w Polsce. Mamy Związki Państwowe, Związek Polskich Związków Sportowych, mamy PUWF i Państwową Radę W. F. Zdawałoby się, że instancje te całkowicie wystarczą, by jakoś skoordynować pracę i plany.

Nic o nas bez nas

Cieszymy się naturalnie, że Wydział Propagandy zagranicznej MSZ widzi w sporcie korzystny czynnik propagandy i chce skorzystać z jego środków. Jesteśmy głęboko zadowoleni z zainteresowania się sportem Związków Zawodowych, co jest najlepszą gwarancją umocnienia naszego ruchu, tym niemniej chcielibyśmy, by nie działo się „nic o nas bez nas” inaczej mówiąc, by ostateczna i rozstrzygająca decyzja w sprawach sportowych spoczywała jednak w rękach powołanych do tego czynników.

Nie wiemy, jak doszło do ustalenia meczów we Francji oraz angielskich występów w Niemczech. Jeśli pertraktacje prowadzone były za wiedzą i uprzednią aprobatą władz sportowych, to one odpowiedzialne są za rozgardiasz, jaki nagle powstał w „rozkładzie jazdy”. Jeśli natomiast wyraziły zgodę znalazłszy się wobec faktów dokonanych, to należałoby sobie życzyć, by fakty takie raczej się nie powtarzały.

Instancje sportu powołane zostały po to, by zajmowały się tym właśnie odcinkiem życia społecznego. Jest więc rzeczą niefortunną by nawet najbardziej wartościowe i poważne instytucje robiły sport na własną rękę, nie uzgodniwszy uprzednio planów swych, z tymi, na których spada później odpowiedzialność. Musi bowiem z tego wynikać to, co obecnie, że ekspedycja do Francji jedzie wbrew wszelkim logicznym przesłankom, a Warszawa ma wysłać reprezentację, by rehabilitowała się w walce z Anglikami w chwili, gdy zmuszona jest zrezygnować z dwu najlepszych swoich obrońców i Legia zobowiązana jest wysłać do Szczecina drużynę w najlepszym swym składzie.

Pomorzanin interesującym zespołem Wygrał lekko ze Zjednoczonymi

Łódź, 14. Pomorzanin (Toruń) — Zjednoczone 4:2 (3:0). Bramki dla Pomorzana zdobyli: Kamiński 2, Kosobudzki 1 z karnego. Malkowski 1. Dla Zjednoczonych Piekarski 2. Sędzia p. Walczak, widzów ok. 3.000.



Pomorzanin: Mileczyński, Dywelski, Osmański, Wander, Wilczyński, Wiśniewski, Malkowski, Sapek, Kamiński, Kosobudzki, Łabędzki.

Zjednoczone: Makutynowicz, Kamiński, Redel, Tumaś, Urban, Maros, Grządziel, Bartoszek, Jankowski, Rączko, Piekarski.

Przeglądając się dzisiejszemu spotkaniu mimowoli uciekliśmy myślami wstecz. I to dość daleko, do pierwszych lat powojennych z tamtej wojny. Ze wspomnień wyłaniały się zamglone kontury „niejakiego” Toruńskiego Klubu Sportowego jeszcze z okresu ś. p. Stogowskiego na środku pomocy. Tej drużyny, która stylem i rozmachem przypominała w miniaturze długoletniego mistrza Polski LKS Pogoń, grającą tak różnie i tak niewspółcześnie, że „uczona szkoła krakowska” chrząkała ją mianem prymitywu, nie przeczuwając, że ten właśnie styl będzie z czasem dominujący i... nowoczesny.

Z gry następców tego TKS — toruńskiego Pomorzana widać taką świeżość i rozmach, że byliśmy im wdzięczni za tych kilka chwil, które pozwoliły nam cofnąć się do przeszłości i... nabrać wiary w przyszłość. Naturalnie bez przesady. Pomorzanin to jeszcze nie klasa, o której myślimy, ale w każdym razie jakieś bardziej interesujące zjawisko na... łódzkim bezrybiu.

Toruńczyków pochwalimy więc za: ambicję, zapał, bojowość i tę wspomnianą na wstępie świeżość, która sprawiała, że każda akcja była emocjonująca przez prostolinijność z jaką prowadziła do celu. Piłki przerzucano przeważnie bez zatrzymywania

od gracza do gracza raczej półgórą, niż po ziemi. Nie brak było dalekich crossów i wystawiań, które wspaniale zmieniały sytuację komplikując ją dla... przeciwnika. Dobiegano szybko i energicznie do każdej piłki, walczyło o nią z nie mniejszą zaciętością, wygrywając większość pojedynków. Dodajmy do tego lepszą grę głową, uważne krycie i wybieganie w porę na pozycję, a zrozumiemy w czym tkwiła tajemnica płynności akcji i zasłużonego sukcesu.

Drużyna toruńska była na ogół wyrównana bez widocznie słabszych punktów. Atak zdobywał szybko teren, bądź to przebojami ze środka, bądź też rajdami skrzydłowymi. Cofnięci łącznicy gotowi byli w każdej chwili do odsieczy na tyłach, jak i wkroczenia w bój w pierwszej linii. Kamiński na środku był bezspornie najbardziej interesującą postacią. Technicznie dobrze zaawansowany, zwinny, pomysłowy i szybko orientujący się przywodził ze sobą ze Szkoły cenna zaletę angielskich piłkarzy: zdecydowanie i dążenie najprostszą drogą do celu. Kilka jego próbek strzałowych również zadowoliło. Był on dobrze wspierany przez łączników, pamiętających również o konieczności współpracy ze skrzydłowymi, którzy sprawiali przeciwnikowi sporo kłopotu.

Atak miał oparcie o pomoc, w której środkowy Wilczyński był niezmordowanie pracowity. Podobał nam się również jego lewy sąsiad.

Osmański w obronie był duszą zespołu. Uwijał się jak w ukropie, często daleko z przodu, to znów pod własną bramką. Dobrze sekundował mu Dywelski. Bramkarz Mileczyński miał mało roboty, kilka razy ładnie interweniował. Pomorzanin jest w każdym razie interesującym zespołem, który przy pilnej pracy może jeszcze poczynić znaczne postępy.

Zjednoczone nie grały specjalnie słabo, tylko... łodzianie natknęły się na szybkiego zdecydowanego przeciwnika nie umieli sobie radzić. Powolne operowanie piłką musiało przynieść ujemne rezultaty, to też akcje ustawicznie się rwały, pojedynki

przeważnie przegrywano. Po przerwie był długi okres, w którym gra toczyła się wyłącznie po stronie gospodarzy. Z drużyny ich nie wymienimy nikogo, gdyż nikt specjalnie nie zawiódł ani też... nie zachwycił. Makutynowicza poza pierwszą bramką, którą zawiął pośrednio nie można obarczać odpowiedzialnością, tym bardziej, że miał szereg ładnych interwencji.

Gra początkowo otwarta przyniosła już w 2-ej min. prowadzenie Pomorzanie, gdy Makutynowicz odbił strzał a Kamiński dobiegł i unieślił piłkę nieuchronnie w siatce. Złota na krystalizuje się przewaga gości dla których w 25 min. Kamiński strzela ładną drugą bramkę.

Rzut karny w 31-ej min. za rękę (strzelany dwukrotnie ze względu na przekroczenie przepisu) wyzyskuje Kosobudzki i jest 3:0.

Po przerwie przewaga gości b. silna. W 18-ej min. efektowna główka Malkowskiego ustala wynik na 4:0. Trwa jeszcze 10 min. zanim Zjednoczone otrząsają się z przewagi i wreszcie w 30-ej min. z powodu błędów obrony zdobywają przez Piekarskiego pierwszy punkt a w dziesięć minut później ten sam gracz ustala wynik dnia na 4:2.

Sędziował p. Walczak chwilami drobniagawo, poza tym dobrze.

t. mal.

PIERWSZY MECZ HAZENY

W Łodzi odbył się pierwszy mecz w hazyen. Zjednoczone pokonało w nim ZWM Zryw 13:5 (8:2). W drużynie „Zjednoczonych” wyróżniła się Ciechomska, a w Zrywie Głazewska.

ZZK rewanżuje się i wygrywa z Lublinem 3:2

LUBLIN, 31.3 (tel. wł.). Lubelski Okręgowy ZPN sprowadził na otwarcie sezonu piłkarskiego w Lublinie, łódzki ZZK.

Drużyna łódzka przyjechała w swym najsilniejszym składzie z Koczkowskim i Lewandowskim na czele, to też łodzianie zrewanżowali się za jesienne porażkę 2:0 w Lublinie.

Po oficjalnej części i wymianie upominków, drużyny wychodzą w składach:

ZZK: Depczyński. (Pryszczyński), Mikołajczyk, Kudelski, Józwiak, Kowalski, Miller, Kmin, Koczewski, Lewandowski, Malinowski, Korporowicz.

Lublin: Skrański (Lublinianka), Judycki (Garbarnia), Kowalski (Lublinianka), Król (Garb.), Cieśliński (Lubl.), Rudnicki, Gajowiak, Paprotka, Drużyło (wszystcy Lublinianka), Rajter (OSI), Krajewski (Lubl.).

Gra rozpoczyna Lublin. Akcje przebiegały z jednej bramki pod drugą bez rezultatu. Więcej z gry mają łodzianie. Dopiero w 44 min. Lewandowski z karnego zdobywa bramkę i za chwilę Koczewski podwyższa pięknym strzałem wynik na 2:0.

Po przerwie w 12 minucie karny

dla Lublina i Drużyło strzela w porządku. W chwili potem znów karny dla Lublina, którego Rudnicki nie wykorzystał. Gra toczy się więc pod bramką Lublina, lecz łodzianie prześladować pech, strzelają często lecz bez powodzenia, bądź też doskonale usposobiony Krański likwiduje cały szereg niebezpiecznych sytuacji.

W 32 minucie sędzia dyktuje rzut karny dla Lublina i Krajewski zamienia na wynik na 2:1. Po chwili karny za rękę Judyckiego i Lewandowski podwyższa wynik na 3:1. W ostatniej minucie gry za rękę Kudelskiego z kolei 6 karny i Drużyło zamienia go w bramkę ustalając wynik meczu na 3:2.

Drużyna gości zaprezentowała się dość dobrze, tak pod względem technicznym jak i kondycyjnym. Najlepszym był Koczewski. Lublinianie grali natomiast bardziej ambitnie i pomimo zmian składu po przerwie wyrażnie suchli. Zaznaczyć należy, że lublinianie rozegrali swój pierwszy mecz w tym roku i po jednym treningu na świeżym powietrzu.

Sędziował ob. Madej zbyt drobniagawo. Publiczności 4 tysiące.

Piłkarstwo w stolicy

Pierwszy dzień rozgrywek przyniósł następujące wyniki w klasie A: W Zabieńcu „Jedność” remisuje z Polonią 2:2, prowadząc do przerwy 2:1. Polonia bez Borucza, Brzozowskiego, Gierwałowskiego i Szczepaniaka.

W Pruszkowku Znicz bije Syrenę 3:1 (2:0). Bramkarz Syreny Rudnicki obronił rzut karny przed przerwą.

W Warszawie Marymont — Moko-tów 3:0 (2:0). Mecz Pogoń — Grodzisk nie odbył się, gdyż sędzia Zacharczuk uznał boiska przy ul. Podskarbińskiej za nie nadające do meczu o mistrzostwo. Grochów jako gospodarz stracił punkty 0:3. Publiczność manifestowała.

Mistrzostwa klasy B: Skra — Elektryczność 5:1 (3:0) Okęcie — Rywał 3:0 (1:0).

PIŁKA NOŻNA W SZCZECINIE

Dnia 24.III.1946 r. odbył się w Szczecinie mecz piłki nożnej pomiędzy Pocz. K.S. (Szczecin) a WKS 41 (Szczecin). Zwyciężyła ambitna drużyna Pocz. K.S. wynikiem 4:3 (0:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Stachecki, Gierak, Pospieszala i Dix a po jednej.

EDWARD TROJANOWSKI



Wojenna produkcja rekordów

Sędziwy prezes IAAF, Szwed Edstroem, mimo międzynarodowych plotek „ludzi wtajemniczonych”, że opuszcza na zawsze Federację — z właściwą sobie energią przystąpił do odbudowy działalności i wpływów naczelnej instytucji lekkoatletów całego świata.

Po sześciolatniej wegetacji lekkoatletyka zwolna, ale systematycznie powraca do stanu przedwojennej organizacji. Instrument, który reguluje puls międzynarodowego życia lekkoatletyki — IAAF (International Amateur Athletic Federation) zaczyna działać.

Najważniejszym punktem programu są Igrzyska olimpijskie, które muszą być jak najszybciej przygotowane. To znaczy powinny mieć miejsce w roku 1948. Dziś jest już prawie pewne, że mandat organizacji XII Igrzysk powierzony będzie Anglii i Londyn wznowi zahamowany wojną olimpizm.

Jedną z najważniejszych czynności Federacji jest weryfikowanie wyników rekordowych. Komisje badające warunki w jakich wynik był osiągnięty, ustalały jego ostateczną ważność, wydając następnie komunikat o nowym rekordzie świata. Nie są to łatwe czynności i wymagają ogromnej skrupulatności. Niejednokrotnie Federacja nie ogranicza się do sprawozdania i protokołu sędziów, ale własnym wywiadem ustala prawdopodobieństwo takiego, czy innego osiągnięcia. (chodzi tu szczególnie o biegi krótkie i skoki).

Prasa zagraniczna, a za nią krajowa, opublikowały nową tabelę rekordów osiągniętych do grudnia ub. roku. Okazuje się, że wojna przyniosła nam jednak znaczną ilość osiągnięć, których kilka klasyfikuje się jako fenomenalne, będące jeszcze do niedawna w sferze marzeń.

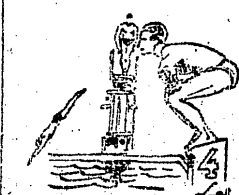
Zdyskwalifikowany obecnie Gunder Hagg, bliższy rekordami, które Paavo Nurmi umieścił w r. bryce nieosiągalnych życzeń. Szwed przekroczył „granice ludzkich możliwości”, a jak twierdzi szwedzcy sprawozdawcy, nie osiągnął jeszcze własnej granicy... 1500 m. — 2.43 min.; 3 km — 8.01.2 min.; 5 km — 13.58.2 min. Oto klejnoty błyszczące pierwszym blaskiem, bez względu na dalszą — amatorską czy profesjonalną — karierę ich właściciela.

Honor Finów ratuje uczeń Taisto Maeki — Viljo Heino, zachowując swemu długodystansowemu narodowi rekord na 10 km — 29.35.4, osiągnięty w 1944 r.

W 1941 roku Amerykanin Klemmer Grover zaatakował rekord Rudolfa Harbiga na 400 m. Próba udała się tylko do pewnego stopnia. Po morderczym biegu w którym pierwsze 200 m pokryto w czasie 21.8 sek. (!), rekord drozdńskiego stola-

rza został wyrównany. Klammer przebiegł 400 m. w 46 sek. Do Harbiga należy również 200 mtr. w czasie 1:46.6.

Obok czarnego Owensa uśadowił się w tabeli rekordów na 100 m — Harold Dawis wynikiem 10.2.



Zwycięstwo pływaków Warszawy nad Krakowem 63:48

WARSZAWA, 31.III. tel. wł. — Pływacy warszawscy osiągnęli duży sukces, zwyciężając w rewanżowym spotkaniu Kraków z różnicą 15 punktów. Jeżeli przypomnimy sobie że dwa miesiące temu w Krakowie wynik brzmiał 63:47 dla Krakowa, po stop warszawiaków jest widoczny.

Podkreślić trzeba znakomitą organizację zawodów, przynoszącą zaszczyt Polskiej YMCA. Sędzia główny inż. Bilewicz, Starter Szablowski. Z 9 konkurencji programu Warszawa wygrała 8, w tym obydwie sztafety. Tylko Kowalski zdołał dla Krakowa zająć pierwsze miejsce. Najlepszym pływakiem Warszawy był Czuperski, zwycięzca na 200 i 400 mtr. stylem dowolnym oraz bohater sztafety stylem zmiennym. Zwycięstwo nad Kolem w czasie lepszym od krakowskiego, uzupełnia jego sukcesy.

Zawody otworzyła pokazówka zupełnie niezwykła. Dziewięcioletnia Marysia Suchardówna przepłynęła 25 metrów piękną żabką w 60 sekund, i dygnawszy, oklaskującej ją widowni — uciekała do szatni.

Po wymianie tradycyjnych upominków, rozpoczął się mecz. Oto jego wyniki: 400 mtr. stylem dowolnym. 1. Czuperski (W) 5:57.6, 2. Kot (Kr) 6:15.9, 3. Choma (Kr) 4) Stryjski (Wa). Wygrane po zaciętej walce na ostatniej sędce, 100 mtr. stylem klasycznym: Brzozowski (Wa) 1:26.4, 2) Klemensiewicz (Wa) 1:28.3, 3) Romer (Kr) 4) Piaskowy (Kr) 100 mtr. stylem dowolnym dla juniorów: 1) Nowak (Wa) 1:18.2, 2) Kita (Kr) 1:19.3, 3) Cieżki (Kr), 4) Czajewicz (Wa). 100 mtr. stylem dowolnym: 1) Karpiński (Wa) 1:8.5, 2) Grupenhalt (Kr) 1:13.3, 3) Cypel (Wa) 4) Jakubowski (Kr).

200 mtr. stylem klasycznym: 1) Szczytko (Wa) 3:18.6, 2) Kowalski (Kr) 3) Maszner (Wa) w tym samym czasie co zwycięzca, 4) Boba (Kr).

100 mtr. na wznak: 1) Kowalski (Kr) 1:24, 2) Szelest (Wa) 1:34.8, 3) Lewandowski (Wa), 4) Kondracki zdyskwalifikowany.

200 mtr. stylem dowolnym: 1) Czuperski (Wa) 2:45.5, 2) Woźnicki (Kr) 2:49.5, 3) Kekus, 4) Sybiński (Wa).

Film Polski zwraca uwagę

W dniu dzisiejszym koła sportowe Łodzi poruszone zostały sensacyjną wiadomością, że Film Polski zdecydował się zrezygnować ze swoich

Już przed wojną hegemonia olimpijska Townsa na 110 przez płotki została zachwiana przez Freda Wokotta, który dwukrotnie osiągnął 13.7 sek.

Rzadko miała do czynienia komisja weryfikacyjna IAAF z rekorda-

mi Polaków. Długi okres sprawozdań przerywany był zawsze, nowym rekordem. Jedynie olimpijski rekord Kusocińskiego na 10 km — 30.11.4 min. (Los Angeles) stoi nienaruszony Igrzyskami berlińskimi. Rekord światowy Kusocińskiego na 3 km — 8.18.8 (Kopenhaga) nie ostał się zbyt długo. Również rekord Heliasza, który rzutem 16.05 odebrał Czechowi Doudzie prymat w kulę, miał tylko motyli żywot. Olbrzym amerykański Torrance, zabrał Polakowi różnicą aż metra — ten światowy splendor.

Powojenny stan rekordów I-a jest więc zalegalizowany. Jakże zmiany będzie musiała przeprowadzić i kiedy IAAF w tym kryterium postępu lekkoatletyki. Na to pytanie odpowie może już najbliższy sezon, a spewnością Olimpiada.

Poraz 117-ty na Tamizie Triumf ciemno-niebieskiego Oxfordu nad Cambridge

W ubiegłym numerze naszego pisma popełniliśmy omyłkę, miało być Cambridge pobit reprezentację Oxfordu, ale w meczu lekkoatletycznym, a nie wioślarskim. Tradycyjne wyścigi na Tamizie miały bowiem dopiero miejsce w dniu 30 marca i przyniosły pełen sukces osadzie Oxfordu.

O wyścigu międzyuniwersyteckim pisała cała prasa angielska już na kilka tygodni przed imprezą, stawiając prognozy. Początkowo faworytem była osada Cambridge. W ostatnich jednak dniach sytuacja zmieniła się zasadniczo. Studenci z Cambridge mieli pecha, kilku z ich najlepszych wioślarzy zachorowało. Nadto Oxford nabył nową łódź i nowe wiosła — a akademicy Cambridge mieli popłynąć na starej swej przedwojennej łodzi.

Ponieważ wyniki wyścigu uzależnione są bardzo od warunków atmosferycznych, a więc siły wiatru, fal na Tamizie, przepływu morza, widoczności i t.p., więc najlepsi meteorologowie Anglii już od kilku dni przed zawodami badali aurę, starając się przepo-

wiedzieć jej stan w dniu wyścigu.

Nadeszła wreszcie sobota — dnia 30 marca. Tradycyjne już 117-te wyścigi zapowiedziane zostały na godz. 11.15. Poranek był nieco mglisty ale widoczność dobra na 100 m. wkrótce mgła zaczęła opadać i zriła się cudna wiosenna pogoda. Oba brzegi Tamizy zaroili się od tysięcy widzów. Coraz to zjeżdżali samochody czy autobusy. W tłumie spostrzegano się większość panów — to pewnie ci, którzy kiedyś ukończyli jeden lub drugi uniwersytet. Każdy z widzów miał przypiętą do kłapy kokardę jasno lub ciemno niebieską. Niektórzy zaś założyli krawaty w tych barwach. Wioślarze bowiem Oxfordu startowali w kolorach granatowo-niebieskich, a Cambridge w jasno-niebieskich.

Oto charakterystyczny obrazek: z samochodu wysiadają dwie młode panienki i ich bracieczek. Starsza lady ma przypiętą kokardkę jasno niebieską — a jej siostra ciemną. Zupełnie widoczne nieporozumienie rodzinne... Brat jest neutralny, bo nie posiada żadnej wstążeczki.

Na Tamizie woda jest dziwnie gładka i jakby zapraszała wioślarzy do startu i wysiłku. Punktualnie w zapowiedzianym czasie pada sygnał i obie osady ruszają. Oxford prawie natychmiast wysuwa się, powiększając ciągle odległość. Załoga tego uniwersytetu wosłuje w tempie 40 uderzeń na minutę. Po jednym kilometrze ciemno-niebiescy mają już przewagę trzech długości łodzi.

Po pewnym czasie Cambridge przypuszcza atak — w tym momencie wioślarze dają z siebie wszystko. Zyskują dwie długości, ale nie są w stanie dojść do swych rywali. Po tym energicz-

JEDRZEJOWSKA POWRÓCIŁA Z ZAKOPANEGO... ALE NIE JEŹDZIŁA NA NARTACH

Jadwiga Jedrzejowska przebywała przez dwa tygodnie w Zakopanem, gdzie miała zamiar nauczyć się jazdy na nartach. I w ten sposób nabrała kondycji. Okazało się jednak, że mistrzyni rakiety nie ma zdolności do sportów zimowych. Jak twierdzi, ma zbyt słabe nogi aby ryzykować narciarstwo. Obecnie Jedrzejowska nadal przebywa w Bydgoszczy.



ZYRARDOWIANKA WIDZEW 3:2 (1:1)

W meczu piłki nożnej Zyrardowianka — Widzew 3:2 (1:1) po strzale na wysokim poziomie grze zastąpione zwycięstwo odniosła lepsza technicznie drużyna Zyrardowianka dla której bramki uzyskali: Grabowski II, Miłkaszewski i Pruski. Dla pokonanych bramki zdobyli Fornalczyk i Wiernik. W zespole zwycięzców wyróżnili się: Brankarz Grabowski I i Pruski, u pokonanych Upas II (bramka). Sędziował ob. Sidorowicz (Warszawa).

nym zrywem, jakby opadli na siłach i Oxford znów zyskuje teren — na nowo trzy długości dzieli obie osady.

Wreszcie finisz. Oxford płynie pewnie, zmniejsza już tempo, które w tej chwili nie przekracza 32 uderzeń na minutę. Zawodnicy wiosłują klasycznym stylem. Zadanej walki już na finiszu nie ma. Oxford bez trudu wygrywa o trzy długości. Już tylko nieliczne, rozpaczliwe okrzyki „Cambridge, Cambridge” padają w próżnię i giną w swej beznadziejności.

Dystans ok. 7 klm. z dwoma zakrętami Oxford przepłynął w czasie 19 m. 54 sek.

W KUTNIE JUŻ GRAJĄ

Rozegrane tu spotkanie towarzyskie pomiędzy Aklasową drużyną „Orlą” z Aleksandrowa Kuj. a miejscowym „Ruchem”, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Orla 2:0 (1:0).

Od wyższej porażki uchronił gospodarzy b. dobry bramkarz Myszkowski. W drużynie „Orla” najlepiej wypadła lewa strona ataku oraz pomoc. Gra stała na dobrym poziomie. Sędzia słaby. Za interesowanie publiczności b. dużej.

CSO — TUR Kutno 4:1 (2:1). Obydwie zespoły wystąpiły w najsilniejszych składach. Na wyróżnienie zasługują Janeczek (CSO) w Turze linia obrony. Sędzia bardzo dobry Gasparek.

Szkoła drużyna VIS — Ruch ZZK 1:3 (1:2). Moralne zwycięstwo mimo wszystko odnosi młodzież szkolna, gdzie na wyróżnienie zasługuje Piątek. U kolejarzy wystąpił repatriant, z pod okupacji angielskiej, który na ogół wypadł dobrze z wyjątkiem Garski, który nie stanął na wysokości zadania. Sędzia meczu Jasiński.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie	—	zł 20,—
kwartalnie	—	zł 60,—
rocznie	—	zł 240,—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w PKO Łódź — Nr 433

CENY OGŁOSZEN

1 lin. przez szerokość szpalty — zł 20,— w tekście — zł 15,— poza tekstem. Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5,— za wyraz petiłow

Węgierki wygrywają w Zakopanem

ZAKOPANE 31.3. (tel.wł.) W Zakopanem rozegrano bieg zjazdowy o memoriał sp. Heleny Marusarzówny w konkurencji międzynarodowej ze współudziałem zawodników i zawodniczek węgierskich. W konkurencji pań startowało 9 zawodniczek i wszystkie bieg ukończyły. W konkurencji męskiej na 52 zawodni-

inż. SZANDURSKI, znany przed wojną kolarz torowy WTC, osiedlił się na stałe w Łodzi. Inż. Szandurski zajmuje stanowisko naczelnego Dyrektora Pierwszej Krajowej Fabryki Czółenek.

ków startujących bieg ukończyło za ledwie 24. Nieukończyli biegu dosko nały zawodnik węgierski dr. Szass i Bachleda.

Wyniki techniczne: Panie 1) Iglarne Elcod Anilo (Węgry) 2.20, 2) Bachledówna Maria 2.23, 3) Bujakówna, 4) Piatkiewiczówna, 5) Dalman (Węgry), 6) Hildt (Węgry), 7) Bujakówna Ewa, 8) Mate (Węgry), 9) Mozerówna. W konkurencji męskiej bieg wygrał Pawlica SNPTT, 2.47, 2) Ciaptak 2.48, 3) Dziedzic. Na siódmym miejscu znalazł się Węgier Marani 2.59, a mistrz kombinacji norweskiej Koveri zdobył dopiero 14 miejsce.

WYJAZD SZERMIERZY DO CZECHOSŁOWACJI PRZYSPIESZONY

Drużyna szermiercza ZZK z Łodzi przyspieszy swój wyjazd do Pragi, który miał nastąpić w dniu 25 maja r. b. Ekspedycja znajduje się w Czechosłowacji już 13 maja. Czesi proponują oprócz rozegrania meczu w Pradze z zespołem „Riegal” również dodatkowy mecz w Olomuńcu z ASO.

PIĘKA NOŻNA W RZESZOWIE

Rzeszów 31.3. (tel. wł.). Resovia zwycięża Czujaw — Przemysł 5:2 (3:2). Rozegrane w dniu dzisiejszym zawody piłkarskie między mistrzem podokręgu przemyskiego Czujawem a Rzeszowem zakończyły się zwycięstwem zwycięstwem Resowii. W Resowii wyróżnił się prawy obrońca Palka, w pomocy Bak. W Czujawie środek napadu.